



BIULETYN

Nr 21 (1371), 10 marca 2016 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (dyrektor PISM) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Anna Maria Dynier • Dariusz Kałan • Patryk Kugiel
Zuzanna Nowak • Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Kryzys w Libii a wzrost dżihadyzmu i migracji

Alicja Minda, Patrycja Sasnal

Pięć lat po obaleniu Muammara Kaddafiego w 2011 r. Libia jest dziś drugim po Syrii najbardziej zdektabilizowanym państwem arabskim, z wieloma lokalnymi ośrodkami władzy, 2 tysiącami skonfliktowanych bojówek, rozrośniętym przemysłem ludzi i rozbudowującymi swoje struktury organizacjami terrorystycznymi: Al-Kaidą i tzw. Państwem Islamskim. Jeśli proces unifikacji władz libijskich pod auspicjami ONZ się nie powiedzie, leżąca zaledwie 450 km od brzegów Europy Libia może w bieżącym roku stać się nowym ośrodkiem działalności dżihadystów (co zwiększy zagrożenie terrorystyczne w Europie) oraz głównym szlakiem migracji, jeżeli droga przez Turcję i Grecję zostanie zamknięta.

Obecna sytuacja polityczna. Pięć lat po rozpoczęciu powstania przeciw władzy centralnej w 2011 r. Libia jest bliska statusu państwa upadłego wg indeksu „Fragile States 2015”. Niemniej zainicjowane w 2014 r. wysiłki specjalnego wysłannika ONZ Martina Koblera, mające na celu utworzenie rządu jedności narodowej, doprowadziły w grudniu ub.r. do zawarcia umowy między głównymi siłami politycznymi, a 15 lutego br. do wyłonienia gabinetu, dla którego poparcie oczekuje obecnie na głosowanie w parlamencie. Poza nadrzędnym celem pogodzenia rywalizujących ze sobą ośrodków władzy w Tobruku i Trypolisie, jednym z głównych zadań nowego rządu ma być uzgodnienie roli przywódcy sił zbrojnych oraz scalenie libijskiej armii, jako że od upadku Kaddafiego kraj pozostaje pod kontrolą prawie 2 tys. lokalnych i regionalnych grup zbrojnych. Umowa przewiduje ich rozbrojenie i rozwiązanie lub wcielenie do armii, jak również aktywne zwalczanie organizacji terrorystycznych, tj. Państwa Islamskiego (PI), Ansar al-Szaria (ASL) i Al-Kaidy. Ciałem ustawodawczym ma pozostać Izba Reprezentantów wyłoniona w wyborach z czerwca 2014 r. i ciesząca się międzynarodowym uznaniem, lecz kontrolująca tylko północno-wschodnie obszary kraju (m.in. Tobruk, Adżdabiję, a także Zintan na północnym wschodzie). O władzę konkuruje z nią ulokowany w Trypolisie Generalny Kongres Narodowy (GKN). GKN wspierany jest przez sojusz islamistycznych grup zbrojnych pod nazwą Fadżr Libia (Jutrzenka Libii) oraz oddziały grupy Dara’ Libia (Tarcza Libii), razem kontrolujących większość północno-zachodniej części kraju (m.in. Trypolis i Misratę). Z kolei Izbę Reprezentantów wspiera dowodzona przez gen. Chalifę Haftara Libijska Armia Narodowa (LAN), walcząca z islamistami z Fadżr Libia i Dara’ Libia.

Terroryzm i dżihadyzm. Upadek Kaddafiego umożliwił rozkwit wielu grupom zbrojnym i dżihadystycznym – przed 2011 r. Libijczycy stanowili jedną z najliczniejszych nacji walczących w Iraku, a po rewolucji wielu dołączało do rebeliantów w Syrii, gdzie mieli styczność z PI. Dziś większa część wybrzeża znajduje się w rękach różnych islamistycznych organizacji terrorystycznych. O okolice Bengazi toczą się obecnie walki między ASL a LAN, natomiast w okolicach Darny aktywne są bojówki Libijskiej Islamskiej Grupy Walczącej powiązane z Al-Kaidą. ASL jest podobno obecna w zachodnim porcie Zuwara – głównym ośrodku przemytu migrantów – i kontroluje pobliski kompleks naftowo-gazowy w Mallicie, skąd biegnie rurociągiem do Włoch.

W roponośnej zatoce Wielka Syrta od początku 2015 r. obecność rozbudowuje PI. Po zajęciu portu w Syrcie, wraz z lotniskiem i pobliską elektrownią, w czerwcu 2015 r., organizacja rozprzestrzeniła się w obu kierunkach wzdłuż wybrzeża i kontroluje już jego ok. 200-kilometrowy pas. W styczniu i lutym PI przypuściło ataki na pobliską infrastrukturę naftową (w As-Sidra i Ras Lanuf) oraz na Misratę, prawdopodobnie w celu zdobycia kontroli nad głównymi szlakami transportowymi łączącymi zachodnią i środkową część kraju. Próby ekspansji skierowane są też na południe, w kierunku pola naftowego Mabruk i przecinających się szlaków przemysłowych. Należy oczekiwać, że w związku z trudniejszą dla PI sytuacją w Syrii i Iraku dowództwo organizacji będzie stopniowo zwiększało obecność w Libii, aż – być może – zdecyduje się przenieść tam strategiczne aktywa. W niektórych materiałach propagandowych

przyszli rekruci są instruowani, żeby zamiast do Syrii czy Iraku kierowali się do Libii, a według amerykańskich źródeł wywiadowczych już teraz zjeżdża tam więcej rekrutów niż do Syrii. O planach zbudowania trwałej obecności w państwie świadczy też to, że PI stara się przyciągać inżynierów i specjalistów od mediów, oferując im wysokie zarobki. Liczba bojowników szacowana jest obecnie na 5–6,5 tys., z czego 70–80% to obywatele innych krajów, głównie Tunezji, a także Czadu, Mali i Sudanu.

Przemyt ludzi i kryzys migracyjny. Trwający kryzys polityczny w Libii istotnie wpływa na migrację do Europy. Od 2009 r. do upadku Kaddafiego w 2011 r. granica była szczelna wskutek bilateralnej umowy między Trypolisem a Rzymem, lecz rewolucja w Libii na nowo stworzyła warunki do rozwoju nielegalnej migracji, choć sami Libijczycy nie migrują. Brak scentralizowanej władzy pozwolił na wykształcenie się wielopoziomowego i wysoce zorganizowanego systemu przemytniczego. Kraj leży na tzw. centralnym szlaku śródziemnomorskim, który jest obecnie drugim największym źródłem migracji do UE. W 2015 r. do Włoch dotarło tą trasą ok. 150 tys. ludzi, głównie z Afryki Zachodniej lub z Rogu Afryki. Kolejnych 9 tys. przybyło w pierwszych dwóch miesiącach 2016 r. Przemyt ludzi jest na tyle lukratywny, że przemytnicy aktywnie rekrutują lub nawet zmuszają Afrykańczyków do przeprawy. Centralny szlak śródziemnomorski przebiega przez zachodnią część Libii i zbiera migrantów z Mali, Nigerii czy Nigru, a jego różne odcinki „obsługiwane” są przez różne grupy przemytników. Szlak wschodnioafrykański zbiera ludzi z Rogu Afryki i biegnie przez wschodnią część kraju. Oba szlaki spotykają się w portach morskich, z których organizowane są przerzuty na Lampedusę, Sycylię lub Maltę. Koszt przeprawy to ok. 800–1000 dol. Siatki przemytników w Libii mają strukturę trzypoziomową i obejmują dużą część społeczeństwa. Procederem kierują zazwyczaj obywatele Libii, często obecni lub byli wojskowi czy funkcjonariusze policji. O szczebel niżej działają pośrednicy, również Libijczycy, odpowiedzialni za organizację miejsca pobytu dla nielegalnych migrantów przed podróżą i za samą podróż. Pośrednicy mają pomocników, najczęściej tych samych narodowości co migranci, których zadaniem jest „rekrutowanie” klientów. Funkcję tę często pełnią migranci zarobkowi z innych krajów Afryki. Korzyści z tego procederu czerpią też organizacje terrorystyczne. Al-Kaida zajmowała się przemytem ludzi, narkotyków i broni jeszcze za czasów reżimu, działając głównie na pustynnych obszarach południowej Libii we współpracy z nomadycznymi klanami Tuaregów i Tebu. Obecna możliwość niekontrolowanego przemieszczania się pozwoliła jej wzmocnić powiązania z oddziałami w Bengazi czy w Darnie. Wiele grup, w tym organizacja terrorystyczna Al-Murabitoun dowodzona przez Algierczyka Muchtara Bilmuchtara, swobodnie przekracza granice i działa nie tylko w Libii, ale też w Mali, Nigrze, Czadzie i Algierii. PI pojawiło się w regionie stosunkowo niedawno i nie uczestniczy bezpośrednio w przemyśle, ale również czerpie z niego zyski, ściągając podatki od gangów działających na kontrolowanym przez nie terenie.

Wnioski dla UE. Dalsza destabilizacja Libii wpłynie negatywnie nie tylko na tradycyjnie nią zainteresowane państwa członkowskie UE, takie jak Włochy, ale i na stan zagrożenia terrorystycznego w państwach niesąsiadujących z Libią (np. w Polsce) oraz na siłę i jedność UE w ogóle. Skala fragmentaryzacji władzy politycznej i siłowej, przebiegające przez Libię szlaki migracyjne, związane z nimi przemyt ludzi oraz korzyści, które zdają się z niego czerpać wszystkie strony obecnego konfliktu, a także całe społeczeństwo – wszystko to sprawia, że porażka trwającego procesu politycznego może w Libii wzmocnić dżihadystów oraz zwiększyć zagrożenie terrorystyczne i skalę migracji do UE. Jest mało prawdopodobne, by tworzony rząd uzyskał i utrzymał kontrolę nad krajem. Proces ten mogą blokować frakcje parlamentarne nawiązujące do krótkiej przeszłości federalnej Libii i przeciwne silnej centralizacji władzy. Spory o podział władzy toczą się na tle tradycyjnego i plemiennego regionalizmu, który jednoosobowo osłabiał przed 2011 r. Kaddafi. W interesie UE jest, by proces polityczny pod auspicjami ONZ angażował jak najszersze grono interesariuszy i nie doprowadził do dominacji ośrodka w Tobruku, żeby uniknąć polaryzacji islamistycznych grup na zachodzie. Przy silnym wsparciu dla nowego rządu centralnego, UE musi szczególnie unikać jednoznacznego wspierania postaci kontrowersyjnych, takich jak gen. Haftar.

Zyski czerpane z przemytu migrantów dodatkowo zniechęcają do zmiany *status quo*. Bogacące się na przemyśle grupy będą się prawdopodobnie starały przekuć swoją siłę na wpływy polityczne, aktywnie sabotując proces pokojowy lub domagając się gwarancji nietykalności w zamian za poparcie dla nowej władzy. Ponadto, jeśli migracja wschodnim szlakiem śródziemnomorskim stanie się trudniejsza, zintensyfikuje to przepływ ludzi przez Libię, dodając grupom przemytniczym znaczenia i zysków. W scenariuszu, w którym rząd jedności upada, dla borykającej się z kryzysem migracyjnym UE najważniejsze będzie niedopuszczenie do zajęcia linii brzegowej (oraz instalacji naftowych) Libii przez dżihadystów, z którymi nie można negocjować. W razie dalszego pogorszenia sytuacji w Libii nie można wykluczyć morskiej lub powietrznej operacji zbrojnej UE, niektórych państw członkowskich lub NATO, a o jej zasadności powinna stanowić skala zagrożenia dla Europy. Już prowadzone są operacje specjalne Francji, Wielkiej Brytanii i USA.

Jednocześnie zaś nie należy traktować PI jedynie jako organizacji podobnej do innych ugrupowań terrorystycznych, których w Libii działa wiele. Po pierwsze, PI w Libii jest prawdopodobnie odpowiedzialne za szkolenie zamachowców wysyłanych później do Europy, a po drugie ma ono największą siłę przyciągania nowych członków. Działania przeciw islamistom ze słabszych ugrupowań w Libii mogą skutkować napływem nowych członków właśnie do PI. Organizacja jest na razie na etapie budowy i zdobywania coraz to nowszych terytoriów w Libii. Dąży, tak jak wcześniej w Syrii i Iraku, do zdobycia kontroli nad częścią złóż ropy naftowej, a w dalszej kolejności – dzięki kontroli wybrzeża – sterowania migracją z Libii do Europy. Paradoksalnie, póki silne są inne organizacje islamistyczne i terrorystyczne w Libii, pozostające z PI w konflikcie, organizacja ta nie zdoła szybko urosnąć w siłę. Jeśli jednak nowe władze libijskie skupią wysiłki na walce z kilkoma wybranymi ugrupowaniami islamistycznymi, a nie z PI – wówczas szereg tego ostatniego zostaną zasilone.